

Fabryka Świętości

16 członków Opus Dei ma otwarte procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne. 27 września beatyfikowany będzie bp Alvaro del Portillo, zastępca założyciela św. Josemarii Escrivy. Skąd tylu wyniesionych na ołtarze? Czy Opus Dei ma dostęp do kodu świętości?

24-09-2014

Wśród kandydatów na ołtarze są osoby różnych profesji. Hiszpański lekarz Eduardo Ortiz de Landazuri, jego siostra nauczycielka chemii

Guadalupe, szwajcarski inżynier Toni Zweifel, pediatra Ernesto Cofiño czy Dora del Hoyo, która całe życie pracowała jako pomoc domowa. Jest też małżeństwo Tomás i Francisca Álvira, rodzice dziewięciorga dzieci.

To imponująca liczba, jak na 85-letnią historię istnienia Opus Dei. –W każdej epoce Kościół miał wielu świętych, wystarczy sięgnąć do zakonnej rodziny dominikańskiej czy jezuickiej – komentuje pytany o statystykę ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Wikariusz Regionalny Opus Dei w Polsce.

Życie Świętego Josemarii Escrivy przybliżył nam ostatnio w Polsce film „Gdy budzą się demony”. Ks. Josemaria Escriva przed założeniem Opus Dei, w Święto Aniołów Stróżów, 2 października 1928 r. podczas rekolekcji doznał widzenia. Zobaczył rzesze świeckich różnych ras, którzy szukali Boga w codziennym życiu.

Świętość nie tylko dla zakonnic i księży, ale też dla świeckich wykonujących dobrze swoją pracę, żyjących w rodzinach - takie było objawione mu przesłanie Opus Dei. Jan Paweł II mówił później, że ks. Escriva swoimi tezami o powszechnym powołaniu do świętości wyprzedził nauczanie Soboru Watykańskiego II.

Ciśnie się tu pytanie, jaki klucz rządził wyborem 16-tu kandydatów na ołtarze, spośród ponad 92 tysięcy osób, bo tyle liczy obecnie Opus Dei działające na 5 kontynentach świata.

Jak wyjaśnia ks. Moszoro-Dąbrowski ważne jest nie tylko przekonanie o świętości tych osób za ich życia ale także żywa pamięć czy inicjatywy rodzące się 3-5 lat po ich śmierci. Po owocach się poznaje... Potrzebny jest też cud dokonany za ich wstawiennictwem.

– Wysoko poprzeczkę ustawił nam Prymas Polski kardynał Józef Glemp – dodaje ks. Moszoro-Dąbrowski. Ówczesny prymas w 1992 r. odprawiał w Warszawie Mszę świętą dziękczynną za beatyfikację Josemarii Escrivy. Miał powiedzieć wówczas: kiedy wynoszony był na ołtarze wielki święty z Hiszpanii zaraz miał swojego „odpowiednika” w Polsce: św. Dominik - św. Czesława i św. Jacek; św. Ignacy Loyola - św. Stanisław Kostkę. Ja życzę Opus Dei w Polsce tego samego.

W Opus Dei mówi się jednak, że dążenie do świętości to nie start w zawodach, w których celem jest wyniesienie na ołtarze. Celem życia jest naśladowanie Jezusa, uczestniczenie w jego zadaniu: wypłynąć na głębię, iść na cały świat. Wezwanie do świętości zaś to Boża inicjatywa, na którą człowiek ma odpowiedzieć.

EWANGELICZNY MARKETING

- W praktyce świętość wiąże się z pokorą, a więc postawą otwierania się na to, czego oczekuje ode mnie Bóg. Nie oznacza to koniecznie porzucenia mojej obecnej drogi, ale podejmowania nowych zadań które przede mną stają, zwykle związane z moją życiową drogą: praca, rodzina, mój kraj – mówi ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski.

W Opus Dei kładziony jest akcent na formację doktrynalną, a więc np. znajomość Katechizmu Kościoła Katolickiego zwłaszcza w dziedzinie związanej z wykonywanym zawodem. Dla lekarza będzie to znajomość zagadnień etycznych. Ważna jest też formacja ascetyczna, apostołska i zawodowa nastawiona na podnoszenie kwalifikacji. W codziennym planie dnia ma być czas na modlitwę myślną, lekturę

duchową, życie w obecności Bożej, drobne umartwienia, akty strzeliste.

- Opus Dei nie głosi niczego nowego, niczego co by już nie zostało powiedziane w Kościele. A równocześnie jest nowość, bo Ewangelia wciąż jest świeża. Formacja polega trochę na zasadzie reklamy: pewne rzeczy się przypomina i przekazuje ładnie opakowane, by ktoś je docenił. Ale uwaga, nie jest to przerost opakowania nad treścią – opisuje ks. Moszoro-Dąbrowski.

Niektórzy zarzucają Opus Dei „sztywność”, perfekcjonizm czy wręcz pedantyzm. – Wczesne wstawanie zaraz po budziku, dbałość o porządek są po to by lepiej służyć innym, co przekłada się też na wewnętrzne uporządkowanie. Kiedy chcemy osiągnąć jakiś cel musimy zastosować odpowiednie środki. Nie rozumiem, że ktoś wymaga dużo od

siebie na przykład by biegać często a jest luzakiem w pracy lub wychowaniu własnych dzieci – zauważyła ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski.

Członkowie i współpracownicy Opus Dei raz w roku odbywają rekolekcje między innymi w Bożej Woli. Dworek z początku XX wieku. Ks. Janusz Chwalczuk po śmierci brata, właściciela Dworku, kapłan w 1992 r. sprzedał stowarzyszeniu, który powstał w celu prowadzenia tam takich działalności.

WIERNOŚĆ I POKORA W CENIE

- Ks. Alvaro del Portillo, prałat Opus Dei cieszył się bardzo z możliwości rozpoczęcia pracy Opus Dei w Polsce po zmianach z 1989. Także dlatego, że było to pragnienie św. Josemarii Escrivy – mówi ks. Jan O'Dogherty, od 16 lat pracujący w Polsce.

Bp Alvaro del Portillo w Polsce gościł 4-krotnie. – Bardzo cenił kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przyjaźnił się z kard. Andrzejem DEskurem i abp. Kazimierzem Majdańskim.

Sentyment do Polski wiązał się głównie z osobą Jana Pawła II, którego uważał za prezent dany przez Polskę Kościołowi. Miał serdeczną relację i częste kontakty z papieżem – mówi ks. Jan O'Dogherty. Kiedy bp Alvaro del Portillo wyjeżdżał z Rzymu, zachęcony przez Jana Pawła II udawał się po papieskie błogosławieństwo na podróż. Był przy Ojcu Świętym w szpitalnej sali tuż po zamachu na jego życie. - Zawsze wsłuchiwał się w Papieża i natychmiast wykonywał jego zalecenia. Mówiąc o cechach najbardziej charakteryzujących bp. Alvaro del Portillo na pierwszym miejscu wymienić trzeba wierność – podkreśla ks. Jan O'Dogherty. Kiedy Jan Paweł II chciał odnowić zwyczaj procesji Bożego Ciała w Rzymie,

prałat Opus Dei mobilizował wszystkich do udziału w świętowaniu. Także wówczas, gdy papież chciał wprowadzić w Rzymie rekolekcje dla studentów, na wzór prowadzonych w Polsce w Wielkim Poście i w Adwencie. - Były obawy, że z braku takiej tradycji zainteresowanie będzie nikłe. Studiowałem wtedy w Rzymie i z polecenia bp. Alvaro pojechałem do kampusu studenckiego, żeby mobilizować studentów. Tamto spotkanie było sukcesem – wspomina ks. Jan O'Dogherty.

Kiedy Jan Paweł II przygotowywał pierwszą zagraniczną wizytę w Meksyku w 1979 r. , z obawy o bezpieczeństwo wiele osób odradzało podróż. Bp Alvaro zachęcał do wyjazdu. Wiedział jak kraj ten potrzebuje papieskiego wsparcia, sam w połowie był meksykańczykiem - mama Clementina Diez de Sollano urodziła

się w Meksyku. Ta udana pielgrzymka miała wpływ na dalsze papieskie podróżowanie.

Przed rozpoczęcie działalności Opus Dei w Polsce Jan Paweł II powiedział:
- Macie charyzmę spowiedzi, w Polsce ludzie są pobożni, musicie nauczyć ich umiłowania regularnej spowiedzi i kierownictwa duchowego.

- Pamiętam wizytę bp. Alvaro w 1991 r. w Polsce. Zapytał mnie: „Czy już spowiadasz?”. Przybyłem tu pół roku wcześniej, uczyłem się języka. Odpowiedziałem: „Jeszcze nie”. Następnego dnia bp Alvaro powiedział sugestywnie: „Ale pamiętaj, żeby jak najszybciej zacząć spowiadać. To bardzo ważne” – wspomina ks. Jan.

Bp Alvaro był ceniony spowiednikiem, m.in. św. Josemarii Escrivy. Dziennikarz Vittorio Messori wspominał spotkania z bp. Alvaro

del Portillo: „Człowiek miał większą ochotę się spowiadać niż zadawać mu pytania”.

Na wieść o śmierci 80-letniego bp. Alvaro, 23 marca 1994 r., Jan Paweł przybył tego samego dnia i modlił się przy jego zwłokach. „Musiałem tu przyjechać” – powiedział wtedy.

- Bp. Alvaro del Portillo
zapamiętałem jako
odpowiedzialnego ojca i pasterza,
zastanawiało mnie zawsze jak dużo
w swoim nauczaniu przekazywał
nam o pokorze – mówi ks. Stefan
Moszoro-Dąbrowski. Wskazywał
wtedy skutki braku pokory: pychę, z
której rodzą się kłótnie – kto uwierzy
we własne sukcesy nie potrafi
współżyć z innymi, żyje w
przekonaniu że wszystko wie
najlepiej i gotów jeszcze uważać się
za niedocenianego.

Sam był człowiekiem wielkiej
pokory. Często powtarzał: „Módlcie

za mnie bo jestem następcą świętego, a jestem nieświęty”. O. John O'Connor, augustianin wspominał: „Widząc jego uprzejmą i dyskretną obecność u boku dynamicznej postaci, jaką był Prałata Josemaríi Escriva, przychodziła mi na myśl skromność św. Józefa”.

W Watykanie cieszył się wielkim prestiżem. Nikogo nie dziwiło wyznaczenie go przez Jana XXIII na członka różnych komisji przygotowawczych Soboru zwołanego. Paweł VI wielokrotnie korzystał z doradztwa ks. Alvaro del Portillo.

- Był przykładem, że dobro nie potrzebuje hałasu, a wręcz że hałas nie przysparza dobra – mówi ks. Jan O'Dogherty. Jako prałat Opus Dei przyczynił się do powstania licznych placówek medycznych, oświatowych na pięciu kontynentach, gdzie działa Opus Dei. Centrum Szpitalne w

Monkole w Kongo leczy najuboższych ale też edukuje jak zapobiegać zakażeniom HIV, malarii czy gruźlicy. Miasto Dzieci w Monterrey w Guadalupie niesie pomoc już nie tylko dzieciom ale całym rodzinom. Papieski Uniwersytet Świętego Krzyża w Rzymie kształci kapłanów z całego świata.

- Jeśli pani pyta czy my znamy sekret świętości, to odpowiem: tym sekretem jest mocne przekonanie, że świętość jest dostępna dla każdego i że jest ona możliwa – podkreśla ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski.

W Opus Dei mówi się święci chodzą po ulicach. Święci to nie bohaterowie ale zwyczajni ludzie, którzy nie robią wokół siebie hałasu, pracują wytrwale, cierpią w ukryciu i czynią wiele dobra dla innych. Dzisiejszy świat potrzebuje takich świętych w dżinsach i w krawacie.

Irena Świerdzewska

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/fabryka-
swietosci/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/fabryka-swietosci/) (05-08-2025)